W zakamarkach natchnienia

— Jestem przed wami rozebrany do tajemnic życia...
(Spotkanie autorskie)

5 CZERWCA ubiegłego roku miałem okazję pisać o wydanym przez Stanisława Misakowskiego tomiku poezji „Do utraty snu". Określiłem tę pozycję jako bardzo interesującą, pozwalającą czytelnikowi przeżywać za poetą odkrywanie wartości, nawet w najbardziej codziennych zjawiskach naszego życia. Bo też jest Stanisław Misakowski poetą który bez zbytniego kamuflażu interesująco pokazuje zdarzenia i przedmioty, „po które sięgnąć ręką" a objawią się swymi zaletami. Trzeba tylko chcieć „ludzkiej refleksyjności".

Po roku ukazała się kolejna książka poetycka tego twórcy.[1]) Stanowi ona kontynuację stylistyczną, ale jednocześnie przynosi propozycje poetyckie bardziej skonkretyzowane. Pomimo rozczłonkowania tomu na pięć części, wiersze w nim zawarte stanowią całość bardziej jednorodną w formie wyrazu i kształtowania rzeczywistości.

Misakowski pozostał twórcą subtelnego obrazu, trochę bardziej może owianego tu nostalgią, ale cechującego się nadal poetyckim widzeniem wnętrza przedmiotu, rzeczy z pozoru martwej a ożywianej. Mniej w tym tomie układów alternatywnych, choć sugerować mógłby je tytuł tomu — rozszyfrowany w wierszu otwierającym zbiór.

Cechą wyróżniającą utwory tego tomu od wydawanych poprzednio jest pewna skłonność do form strukturalnych, przejawiających się w takich wierszach jak — „Spacer w przyszłość", czy wcześniej — „Popielnicz ka", „Cmentarzysko żelaza". Przedmioty martwe z natury rzeczy — ożywiane są sposobem wkomponowania w obraz, czy miejscem w kolejnym wersecie. Przedmioty te w kontekście roli, jaką im nadał poeta, ożywia ją obraz.

...pogrzebacze bez ręki
człowieka
łyżka bez właściciela
strzemię
wyrwane spod nogi
jeźdźca...
(Cmentarzysko żelaza)

a wszystko to poddane wrażeniom w grze cieni, które... omacują, opukują... wartościują pozornie nijakie rekwizyty porzucone przez człowieka.

W jednorodności poetyckiej tego tomu wyodrębnił Misakowski dwa człony których utwory stanowią pewną spoistą całość. Są to części końcowe — piąta, przemawiająca fascynacją przyrody i szósta stanowiąca czternastowierszowy poemat, swoisty, piękny monolog. Kieruje w nim autor słowa rozterki i najgłębszych pragnień do anonimowego odbiorcy — może czytelnika?

Wiersz tu bardziej potoczysty, mniej obrazu i groteski, więcej liryki. Ona także wyraziściej cechuje przedostatni — „przyrodniczy" człon tomu.

Co bardziej przemawia? Trudno rozstrzygać. Każda forma jest przekonywająca, jeśli niesie z sobą niezaprzeczalne, wartościowe doznanie. Jest jeszcze jedna cecha tej poezji sygnalizująca pewną zmianę formuły nawiązywania kontaktu z odbiorcą. Wiersze tego tomu są poetycko bardziej osobiste. Coraz częściej poeta przemawia bezpośrednio, nie ukrywając się za bezosobową formą stosując bezpośrednie — Ja. To wzmaga refleksyjność utworów i na pewno w przypadku poezji Misakowskiego silniej przykuwa uwagę czytelnika. Nawet w tych najbardziej ulotnych refleksach wyobraźni jeszcze nie pozbawionych tak typowych w poprzedniej książce cech groteski czy ironii.

JERZY DĄBROWA

[1]) **„Dwa okna" — Wydawnictwo Poznańskie. 1972.**

1972
gros. Koszalinski Nr 190